Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 126. **Kraków, Czwartek dnia 5 Czerwca 1902.** **Rok X.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową na Czerwiec kor. 2·40 hal.

Przyszłość Austrji.

Kampanja prasowa. — Czego się Węgry boją w przyszłości. — Mowa dra Koerbera. — Pan Bauer przemawia imieniem „ludu austrjackiego“. — Zakłopotane ekscelencje.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand stał się ofiarą zjadliwej kampanji prasowej od czasu, gdy po męsku, otwarcie i śmiało wystąpił przeciwko ruchowi „Los von Rom“ i jako członek dynastji katolickiej przyjął protektorat nad stowarzyszeniem szkolnem katolickiem.

Ów krok energiczny z jednej strony zatrwożył Berlin, z drugiej tak zwane koła liberalne, które skupiając się w jawnych lożach masońskich na Węgrzech i w tajnych, rozrzuconych po Wiedniu i po innych miastach austrjackich, prowadzą od lat z górą trzydziestu podziemną, nieubłaganą walkę przeciwko religji katolickiej. Berlin zrozumiał, że w arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie tkwi materjał na bardzo rozważnego monarchę, wyposażonego w silną rękę i sporą dozę wytrwałości. Żydowscy zwolennicy liberalizmu, członkowie lóż wolnomularskich, w lot pojęli, że ich walka antykatolicka, prowadzona środkami przeważnie nielegalnymi, będzie napotykała na trudności i niejednego z nich narazi na ciężką odpowiedzialność osobistą.

Oba obozy podały sobie dłonie szlachetne, by przeciwdziałać zawczasu zasadom i poglądom arcyksięcia, by utrudnić mu już teraz przyszłą jego działalność.

W Niemczech podjął się tej roli żydowski „Berliner Tageblatt“; w Paryżu kilka dzienników, notorycznie wolnomularskich. „Berliner Tageblatt“ aż w dwóch artykułach, datowanych z Budapesztu, nagromadził o osobie arcyksięcia mnóstwo szczegółów, niezgodnych z prawdą.

W Wiedniu cała prasa żydowska uprawia ową walkę. Prowadzi ją przecież krytym sztychem, już nietylko z obawy przed prokuratorem, lecz przez wyrachowanie, by nie stracić łask — natury wszelkiej — z strony władz centralnych, które zawsze czują słabość niepokonaną do organów takich, jak „Neue freie Presse“, „Fremdenblatt“ i inne „blatty“. Wyraźniej przemówiła „Extrapost“, tygodnik liberalny, niesłychanie gorąco popierający dra Koerbera.

„Extrapost“ z dnia 2 czerwca pisze, że istotnie Węgry nie chcą odnowić ugody. Lecz nie z powodów ekonomicznych.

Węgry w unji, łączącej ich z Austrji, dopatrują się poważnego niebezpieczeństwa dla siebie w przyszłości. Pewne wypadki ostatniej doby to jest ów protektorat i wybór przez następcę tronu kawalerów świty honorowej napełniły Węgrów obawą o samodzielność polityczną ich państwa. Trwożą się, czy prędzej lub później nie pojawią się próby zniszczenia ugody z 1868 r. Przewidują, że pod wpływem prądów katolickich Austrja zmieni się w „nową Hiszpanję“ i nie chcą z nią łączyć swych losów.

Wie o tem wszystkiem — według „Extrapost“ — dr Koerber i zaznaczył to w mowie,— jaką wygłosił wobec członków Izby panów.

— Mojem zdaniem — mówił dr Koerber — jest rzeczą najlepszą przestrzegać zasad już wypróbowanych i iść wzorem tych państw, w których parlamentaryzm słynie jako skarb starodawny i kosztowny.

— Chcemy — mówił dalej — konserwować i poprawiać, a nie zmieniać lekkomyślnie i burzyć. Tak rozumiemy konserwatyzm austrjacki.

„Extrablatt“ twierdzi, że słowa dra Koerbera są wymierzone przeciwko otoczeniu arcyksięcia, złożonemu z ludzi o przekonaniach katolickich i feudalnych. Ci ludzie marzą o wskrzeszeniu w Austro-Węgrzech epoki cezaryzmu i — zdaniem „Extrablatt“ — Węgry dla tego chcą się odłączyć od Austrji. Czy tak gorliwie przez „Extrablatt“ popierany dr Koerber będzie temu tygodnikowi wdzięcznym za ów komentarz do obecnego przesilenia, mocno wątpię.

Jeszcze zjadliwiej występuje dr Ludwik Bauer, współpracownik „Neue freie Presse“, a zarazem wydawca czasopisma politycznego „Don Quixote“.

W zeszycie pietnastym z końca maja r. b. ogłosił list otwarty do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. W owym liście narzeka, że arcyksiąże nie zawiadomiwszy hrabiego Gołuchowskiego, postanowił pojechać do Petersburga i nawiązać stosunki przyjazne z Rosją tylko dlatego, by zaszkodzić protestanckim Prusom. Powtóre, drukuje ustęp z „Tribuny“, dziennika półurzędowego włoskiego, w którym widnieje przypomnienie dla Wiednia, że „Rzym jest stolicą Włoch“.

I dlatego, że arcyksiąże stale Rzym omija, nie może być mowy o przyjeździe króla Wiktora Emanuela III do Wiednia. Panu Bauerowi, rozumie się, nie przypada do smaku, ze arcyksiąże ma spowiednika; nie podoba mu się wybór Jana hr. Zichego, jednego z wodzów stronnictwa ludowego węgierskiego, na towarzysza podróży do Petersburga.

Słowem, dr Bauer wobec faktu, że arcyksiąże Franciszek Ferdynand jest szczerym katolikiem i nie przysięga na program wszechniemiecki, doznaje tego samego uczucia, co djabeł na widok wody święconej. Patetycznie zaręcza, że lud austrjacki wobec tego klerykalizmu boi się przyszłości. Pan dr Bauer jest bardzo śmiałym, że przemawia imieniem „ludu austrjackiego“. Niech przemawia sobie w imieniu żydów i zbankrutowanego liberalizmu. Ludy zaś, ta monarchję zamieszkujące, będą wdzięczne następcy tronu, że patrzy jaśniej na położenie Anstro-Węgier, niż różne ekscelencje.

Gdzie było Koło polskie?

(Milczenie Koła. — Wytwarzanie monopolu na trybunów ludu. — Koło kopie grób pod sobą).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Koło Polskie popełniło ciężki błąd. Milczało uporczywie w poniedziałek i wtorek, gdy Izba poselska zajmowała się wypadkami lwowskimi.

Koło Polskie nie potrzebowało piorunować na armję; nie potrzebowało obrażać prezesa ministrów; nie potrzebowało wywoływać tumultów, ale powinno było energicznie, stanowczo zażądać kategorycznego śledztwa przez usta prezesa lub jednego z przywódców. Takim krokiem zaznaczyłoby, że pamięta o interesach kraju, o interesach wszystkich jego warstw społecznych. Koło wolało przecież milczeć, jak gdyby go wcale w Izbie nie było.

Zdawać mogłoby się po takiem postąpieniu Koła, że to strzelano w Gablonzu, lub Trydencie, nie zaś w stolicy kraju, którego przedstawicielem jest właśnie Koło polskie.

Podobna postawa strusiego chowania łba pod skrzydło, podobny dowód braku odwagi cywilnej musi opinję publiczną w kraju napełnić do Koła nieufnością. Takie milczenie wytwarza monopol dla jednego lub dwóch posłów skrajnych, monopol występowania w roli odważnych, szczerych obrońców każdej warstwy pokrzywdzonej, w roli nieubłaganego karciciela nadużyć bez względu, kto te nadużycia popełnia. I świadczyłoby to nawet źle o zmyśle politycznym jednego lub drugiego posła, gdyby nie umieli tego błędu Koła polskiego wyzyskać.

Milczeniem w sprawach ważnych, obchodzących cały kraj Koło polskie kopie dla siebie grób coraz to głębszy i coraz to szybciej!

Dzieje tragedji boerskiej.

Pakta pokojowe podpisane, trzyletnia epopeja zamknięta, rozpoczęta w dniu 8 października 1899, a zakończona 1 czerwca 1902, przechodzi do historji jako wspomnienie jednej z najdłuższych wojen XIX wieku. Rozpoczyna się kompromitującym Anglików okresem walki pod dowództwem Bullera, zwycięską kampanją Boerów z jen. Joubertem na czele. Przegrana za przegraną towarzyszyły planom angielskim zarówno w Natalu jak i w kolonji przylądkowej.

W dniu 28 listopada 1899 rozbijają Boerowie ulubieńca dworu jen. Methuena nad Modder-River; 10 grudnia wpada w ręce Boerów artylerja angielska pod Stombergiem, jenerał Gatacre ledwo uchodzi z pola bitwy. W dniu 11 grudnia Cronje wycina w pień Szkotów pod Maggersfontein; 15 grudnia rozgrywa się pamiętna w dziejach wojny bitwa nad Tugelą, najwyższy dzień tryumfu Boerów, ginie młody Robers, syn sędziwego marszałka angielskiego, 2000 Anglików padło na polu bitwy: wszystkie armaty dostały się w ręce Boerów. Dowództwo nad armją Wielkiej Brytanji, objął wówczas jenerał Roberts. Mając w swym sztabie jen. Kitschenera, dzisiejszego „bohatera“ końca kampanji.

Feldmarszałek Roberts gromadzi w Afryce 150.000 najlepszego wojska, 1000 dział i zmieniając zupełnie plan kampanji, już nie od strony Natalu, ale przez Kapland idzie na odsiecz oblężonym miastom: Kimberley i Mafeking. Cronje równie waleczny jak uparty, nie chce słuchać rad oficerów cudzoziemskich, których ma w swoim sztabie i pozwala się oskrzydlić kawalerji jenerała Frencha. Pośpieszny odwrót na wschód w głąb Oranji jest już spóźniony. Pod Paaderbergiem dogania tabór boerski Roberts i po bitwie w której znowu ginie blisko 2000 Anglików, otacza cały oddział Cronjego.

W dniu 27 lutego 1900 Cronje kapituluje z 2000 żołnierzami. Obległ go korpus, złożony z 50 tysięcy ludzi! Odtąd ustaje opór w Oranji i Roberts po kilku drobnych potyczkach wkracza do stolicy kraju Bloemfontein. Po śmierci Jouberta, Botha obejmuje dowództwo Transwalczyków i cofa się z pod Ladysmith, zadawszy jeszcze przedtem Anglikom straszną klęskę na stokach Spionskopu.

Teraz występuje na widowni orańskiej De-Wet, który w kilku szczęśliwych napadach, znosi jeden oddział angielski po drugim. Są to jednak powodzenia bez stałych rezultatów, gdyż Boerzy biorąc tysiące Anglików do niewoli, nie mają gdzie ich zamykać. Roberts posuwa się dalej na północ; przebywa rzekę Vaal wśród ciągłych utarczek i zajmuje Pretorję bez oporu.

Na tem kończy się pierwszy rozdział wojny.— Roberts wraca do Anglji, oddając główne dowództwo Kitchenerowi; rząd angielski proklamuje przyłączenie Oranji i Transwaalu do swoich posiadłości.

Dnia 19 października 1900 r. stary Krüger przejeżdża granicę kolonji portugalskiej i w Laurenço-Marques wsiada na okręt wojenny holenderski, który go przewozi do Europy.

Boerzy walczą dalej. W Oranji prowadzi podjazdową wojnę De-Wet, który wreszcie wkracza do kolonji przylądkowej i wywołuje tam powstanie, sięgające aż po brzegi morskie. W Transwaalu Delarey i Ludwik Botha bronią się uporczywie przed niesłychaną przemocą angielską.

Anglja czyni nadzwyczajne wysiłki dla stłumienia oporu i wysyła na plac boju blisko 300 tysięcy ludzi, a wszystkie kolonje dostarczają jej

posiłków w ludziach, pieniądzach i zapasach żywności. Mimo to Boerzy nie upadają na duchu i wszędzie, gdzie przychodzi do starcia, odnoszą zwycięstwo. Jest ich jednak wszystkich 12.000!

W roku 1901 wstępuje na tron Edward VII i odrazu wywiera nacisk na koła wojskowe, celem rozpoczęcia układów z Boerami. Warunki jednak ułożone przez Salisburyego i Chamberlaina są tak srogie, że Boerzy odrazu je odrzucają.

Wojna idzie dalej i przybiera coraz dzikszy charakter. Anglicy pustoszą i palą wszystkie fermy boerskie, a kobiety i dzieci zamykają w osławionych obozach koncentracyjnych, gdzie połowa z nich wymiera. Każdy Boer, wzięty do niewoli z bronią w ręku, zostaje wysłany na wygnanie na wyspę św. Heleny, lub Cejlon, a Boerzy kaplandcy idą pod sąd i ulegają karze śmierci.

Ten ostatni okres wojny trwał aż do ostatnich dni, aż do chwili kiedy Boerzy się przekonali, że wszelki dalszy opór jest bezskuteczny.

Warunki pokoju są już znane. Z ich przyjęciem nikną z powierzchni ziemi dwa państewka, które przez swą doskonałą organizację, przez swe kulturne dążenia, przez swe swobodne instytucje, były wzorem dla wielu mocarstw i ludów. Ale ta sama zasada siły przed prawem, która nam odebrała byt polityczny, zniszczyła niemiłosiernie niepodległość Boerów, pomimo ich wytrwałej obrony.

Upadli, ale jak bohaterowie; a nazwiska De Weta, Delareja i tylu innych przywódców walki o wolność, przejdą do historji opromienione blaskiem niezrównanego męstwa i najwyższego poświęcenia dla sprawy ojczystej.

Anglja popełniła wobec ludzkości i cywilizacji, zbrodnię. Można jednak mieć nadzieję, że wobec wszelkich tradycyj tego państwa, narodowy rozwój Boerów pod hasłem angielskiem nie natrafi na sztuczne przeszkody. Przyszłość jest zakryta dla oka ludzkiego; nie wiemy który żywioł zwycięży ostatecznie w Afryce południowej, Anglicy czy Boerzy, ale pragnąć należy aby współzawodnictwo obu plemion rozgrywało się odtąd wyłącznie w dziedzinie walk duchowych.

Straszna katastrofa w Borysławiu.

Dochodzą bliższe szczegóły strasznej eksplozji w podziemiach kopalni w Borysławiu.

W poniedziałek 2 b. m. o godz. 4 rano spuściło się dwudziestu górników z dozorcą Iwanickim do szybu głównego, leżącego na głębokości 260 metrów pod ziemią. W kwadrans później usłyszano ogłuszający huk i trzask, wydobywający się z podziemia. W jednej chwili na powierzchni zapanowała panika. Pożar! Istotnie zrazu przypuszczano, że przyczyną huku jest ogień, rozniecony przez nieostrożność w którymkolwiek szybie. Wśród robotników dążących do zwykłych zajęć zapanował popłoch.

W niespełna kilka minut zjawił się dyrektor kopalni Szumski. Spuścił się natychmiast szybem głównym na dół, chcąc zbadać rzecz na miejscu; szybem pomocniczym przez sąsiednią kopal nię zjechał również na dół sztygar Grossman. W jednej chwili rozpoznali obaj sytuację: nastąpił wybuch gazów. Po chwili ujrzano ich wracających na górę. Każdy niósł ciało ludzkie; tak powracali na wierzch kilka razy. Przywołany lekarz kopalniany stwierdził śmierć 15 robotników. Innych (5) rannych odniesiono do szpitala. Jeden z nich zmarł natychmiast.

Oto nazwiska nieszczęśliwych ofiar:

Zabici: 1) Dozorca Dmytro Iwanicki; górnicy: 2) Michał Bachranowski, 3) Maciej Brenkałowicz, 4) Stanisław Pecyna, 5) Paweł Magielany, 6) Michał Fedyk, 7) Wasyl Bogdan, 8) Ambroży Kołodziej, 9) Klemens Jaworski, 10 Jan Bomba, 11) Józef Berna, 12) Józef Dąbrowski, 13) Mikołaj Warchowski, 14) Michał Dziopak, 15) Paweł Kuśniek i 16) Antoni Komiński.

Ranni górnicy: 1) Fed. Bochenek, 2) Michał Racibor, 3) Efroim Goldfiszer i 4) Jan Mazur.

Niewiele się można dowiedzieć o przebiegu katastrofy na miejscu, w głębinach. Pozostali przy życiu robotnicy wszyscy bez wyjątku walczą ze śmiercią; w tych warunkach wszelka opowieść z ich strony jest niemożliwa.

Wiadomem już jest tylko, że robotnicy zjechali na dół, nie przeczuwając nic złego i nie zauważywszy żadnych zwiastunów katastrofy. I nic dziwnego, bo gazy zaczęły się wydobywać w ślepym chodniku, gdzie nikogo nie było, a dopiero, kiedy stopniowo posuwając się, doszły do galerji, w której pracowali robotnicy, zapaliły się z niewiadomej przyczyny. Nastąpił huk ogłuszający, straszliwe wstrząśnienie powietrza i cały zastęp robotników runął na ziemię...

Zapalenie gazów mogło nastąpić albo wskutek wadliwej lampki któregoś z pracujących górników, albo z powodu przerwania się przewodu elektrycznego, przy jednym ze znajdujących się w podziemiu wentylatorów. W każdym razie, są to tylko domysły, wprawdzie fachowców, lecz mimo to tylko domysły. Może w tym względzie wykażą jakieś bliższe i konkretniejsze szczegóły badania urzędujących właśnie komisyj górniczej i sądowej.

Sądząc po stopniu poparzenia nieszczęśliwych robotników przypuścić można, że główny prąd nagromadzonych gazów wybuchowych po zapaleniu się rzucił najbliżej stojących górników o ściany chodnika, w którym pracowali, przyprawiając ich o ciężkie zranienia klatek piersiowych i czaszek. Innych, dalej pracujących udusiły gazy, wytworzone w chodniku po wypaleniu się gazów wybuchowych.

Korespondent „Słowa Polskiego“ ze Lwowa cytuje rozmowę na ten temat z jednym z robotników.

— Jaka mogła być przyczyna nieszczęścia?

— Ot proszę pana — rzekł robotnik — nie było dosyć oliwy w maszynie od wentylatorów; gwinty rozgrzały się do gorąca i wywołały zajęcie się gazów. Górnicy pracowali podobno od 10 do 12 godziny w nocy.

Jest to w każdym razie głos fachowca.

Nieszczęściem katastrofą było przedewszystkiem to, że przy wypadkach podobnej kategorji nie ma absolutnie ratunku. Gazy wybuchają w jednej sekundzie i w sekundzie gasną. Człowiek znajdujący się w głębinach oddany jest na pastwę ślepej siły.

Gazów do tej chwili nie ugaszono, ogień szerzy się dalej, a stłumienie pożaru jest tem trudniejsze, że robotnicy znajdują się jeszcze we wnętrzu kopalni. Palące się gazy bowiem stłumić można tylko, zamykając szczelnie szyb i niedopuszając dostępu powietrza. A użyć tego środka niepodobna, ze względu na robotników, którzyby się musieli w takim razie podusić. Naodwrót ratunek ich, dopóki się gazy palą, jest niesłychanie trudny.

Fakt więc, że dotychczas nie ugaszono ognia, grozi jego rozszerzeniem się, a nawet zniszczeniem całych kopalń. Wogóle zauważyć należy, że cały Borysław znajduje się jak na wulkanie i lada chwila można oczekiwać w nim nowej jakiejś katastrofy.

Niepodobna opisać tego stanu, w jakim znajduje się ludność Borysławia. Wiele rodzin zamożniejszych wyjechało, zwłaszcza kobiety i dzieci. Inżynierowie, urzędnicy i ludność robocza żyje w ciągłej denerwującej obawie nowego nieszczęścia. Każdy głośniejszy hałas, okrzyk, wywołuje popłoch i rozszerza najsprzeczniejsze wieści; lamentujące rodziny ofiar lub zagrożonych powiększają zamieszanie. Można sobie wyobrazić stan żon, matek i dzieci tych robotników, którzy w godzinach katastrofy przebywali jeszcze w podziemiach.

Wdowy i sieroty po zmarłych, oraz żony i dzieci rannych górników, dowiedziawszy się o wypadku, zebrały się na dziedzińcu kopalni i u-

---

F. M. DOSTOJEWSKI.

Przykra anegdota.

(Opowiadanie).

14 (Ciąg dalszy).

Zrazu zmartwychwstał i ciałem i duchem, ale potem okoliczności przybiły go na nowo. Na całym świecie zostało tylko dwoje ludzi, którzy się nazywali Pseldonimow. On i jego matka, która porzuciła prowincję po śmierci męża. I syn i matka ginęli w stolicy na mrozie, karmiąc się wątpliwemi substancjami. Po otrzymaniu miejsca Pseldonimow wraz z matką zamieszkał gdzieś kątem i tam się urządził. Matka brała bieliznę do prania, a on całe cztery miesiące skurczał wydatki, by sobie oszczędzić na buty i palto. Ile klęsk nie przeniósł ten człowiek w biurze! Podchodziła doń władza i pytała, czy dawno był w kąpieli, rozszerzano pogłoskę, że pod kołnierzem munduru hoduje całe gniazda pcheł. Ale Pseldonimow miał charakter wytrwały. Wrażenie robił człowieka cichego i potulnego; wykształcenia prawie żadnego, rozmowy żadnej nie prowadził nigdy. Nie wiem pozytywnie, czy myślał, czy stwarzał plany i metody, czy marzył kiedy o czemkolwiek. Wzamian tego wyrobiło się w nim instynktowne, nieświadome postanowienie przebicia sobie drogi wśród swych ciężkich warunków. Upór w nim był mrówczy: zburzcie mrówkom ich gniazdo, a one w tej chwili, w tej samej chwili, zaczną nanowo go budować; zburzcie po raz drugi — zaczną budować na nowo i tak bez wytchnienia. Był on stworzeniem organizacyjnem. Na czole miał wypisane, że wyrąbie drogę, ulepi gniazdo, a może nawet uciuła grosz. Jedna matka, co go tylko kochała na świecie; kochała za to bez pamięci. Kobieta to była twarda, nie opadająca na siłach pracownica, a przytem dobra. Żyliby jeszcze oboje tak kątem z jakie lat pięć, albo sześć, aż do zmiany położenia, gdyby się byli nie zeszli z dymisjonowanym radcą tytularnym Mlekopitajewem, ex-poborcą z tego samego miasta, w którym służył nieboszczyk Pseldonimow-ojciec. — W ostatnich latach Mlekopitajew przeniósł się z rodziną do Petersburga, tu osiadł. Pseldonimowa znał, dla ojca jego miał nawet jakieś długi wdzięczności. Pieniążki jakieś miał, ile zaś w samej rzeczy, o tem nie wiedział nikt, ani jego żona, ani starsza córka, ani krewne. Córki miał dwie, a ponieważ był to dziwak, opój, tyran domowy, a nadto chory, więc naraz wpadło mu do głowy, by jedną z córek wydać za Pseldonimowa: „znam go, dobrodzieju, jego ojciec był dobry człowiek, on będzie także dobry“. — Mlekopitajew co chciał, to robił: powiedziano i basta. Dziwak to był nadzwyczajny. Większą część dnia spędzał w fotelu, utracił bowiem władzę w nogach po jakiejś chorobie, co mu jednak nie przeszkadzało pić wódkę. Pił też cały Boży dzień i klął.

Naturę miał złą, musiał mieć przy sobie kogoś, nad kimby się mógł znęcać bez przerwy. W tym celu trzymał w domu kilka dalszych krewnych i powinowatych: siostrę swoją, osobę chorą i swarliwą, dwie siotry żonine, także złe i wielojęzyczne, następnie starą swoją ciotkę, ze złamanem żebrem. Trzymał jeszcze na respekcie niemkę zruszczałą dla jej talentu w opowiadaniu bajek „z tysiąca jednej nocy“. Cała przyjemność jego życia zamykała się w doskwieraniu tym nieszczęsnym egzystencjom w wymyślaniu im co chwila i na czem świat stoi, choć te, nie wyłączając jego własnej żony, która już na świat przyszła z bólem zębów, nie śmiały słówkiem przed nim pisnąć. Kłócił je wzajemnie, przeprowadzał intrygi i plotki, a potem śmiał się do rozpuku, widząc jak te omal że się nie biją. Niezmiernie się ucieszył, gdy starsza jego córka, po dziesięcioletniej udruce małżeńskiej ze swoim mężem, jakimś oficerem, nareszcie owdowiała. Przyjął ją na stałe wraz z trojgiem drobnych i chorych dzieci; dzieci nie znosił, ale ponieważ z pojawieniem się ich, wzrastał materjał do codziennych doświadczeń, — więc stary ucieszył się bardzo. Cały ten stek złych kobiet i chorych dzieci, gniótł się wraz z jeneralnym swym dręczycielem w drewnianym domku na Petersburskiem; głodowało wszystko, bo stary był skąpy i pieniędzy dawał mało na utrzymanie, chociaż sobie na wódkę nie żałował; nie dosypiało, bo stary cierpiał na bezsenność i żądał rozrywek. Słowem męczyło się to wszystko i przeklinało swój los. Wtedy to Mlekopitajew upatrzył Pseldonimowa. Uderzył go długi nos i potulny wygląd. Młodszej córce starego, wątłej i niepokaźnej dziewczynie minęło właśnie siedmnaście lat. Chociaż chodziła niegdyś do jakiejś niemieckiej szuli, ale stamtąd nic oprócz nauczonego abecadła nie wyniosła. Następnie rosła taka chuda i bezkrwista pod kijem beznogiego i pijanego ojca, w sodomie domowych plotek, szpiegostw i podszczuwań. Przyjaciołek nigdy nie miała, rozumu także. Za mąż iść chciało jej się już od dawna.

Przy ludziach niemowa, z matką i domownikami swarliwa i zła, jak osa. Osobliwie lubiła szczypać i szturchać swoich siostrzeńców, dochodzić sprawiedliwości nad nimi za ściągnięty cukier i chleb, z powodu czego ze starszą swą siostrą pozostawała na stopie nieukojonej i wiekuistej kłótni. Stary sam ofiarował się z nią Pseldonimowowi. Pseldonimow, mimo całą swoją nędzę w dotychczasowym stanie, poprosił o czas do namysłu. Długo rozmyślali z matką. Na imię narzeczonej zapisywano jednak dom, choć drewniany, choć parterowy i brzydki, ale nie bez wartości pewnej. Oprócz tego dają czterysta rubli. Kiedyż się dojdzie samemu do takich pieniędzy?! „Na co biorę do domu jeszcze jednego człowieka?“ krzyczał pijany dziwak. „Boście sama babizna, a babizna mi się już sprzykrzyła. Chcę żeby i Pseldonimow skakał, gdy mu zagram, bom jego dobrodziej“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

derzyły tu w donośny płacz. Szczególnie rozrzewniającym był widok płaczących głośno dzieci. Zebrani robotnicy i urzędnicy pocieszali rozpaczających jak mogli — wszystko, oczywiście nadaremnie.

Straszny był widok tych nieszczęsnych ofiar, gdy ich złożono w szopie kopalnianej przed odwiezieniem do szpitala. Pod prawą i lewą ścianą szopy szeregi tapczanów a na nich nagie trupy górników. Jedni z nich ze skrwawionemi i osmolonemi czaszkami, drudzy ze zgniecionemi klatkami piersiowemi, inni wreszcie bladzi, leżą spokojnie, spoglądając otwartemi źrenicami na otaczających.

Najboleśniejsze wrażenie sprawia widok 20-letniego górnika z pogruchotaną klatką piersiową i czaszką.

Pogrzeb 16 zabitych robotników odbył się we wtorek o godz. 6 wieczorem.

Katastrofa, rozmiarami dotąd stwierdzonymi, przenosi wszystkie, jakie się w ostatnich latach przytrafiły. Kopalnia, w której się stało nieszczęście, należy do „Laenderbanku".

Na miejsce wypadku zjechały komisje sądowa i górnicza. Inżynierowie, urzędnicy pracują od rana do nocy celem niesienia pomocy, a zwłaszcza nad zabezpieczeniem kopalń przed nowymi wybuchami.

Dyrektor Szumski, który z taką energią rozpoczął akcję ratunkową, zaniemógł po strasznem wstrząśnieniu. Ostatnie wiadomości donoszą o pewnem uspokojeniu umysłów. Gwarancji jednak, że nieszczęściu już koniec, niema żadnej.

Katastrofa w Sosnowcu.

Jeszcze o jednej katastrofie przynosi wiadomość telegraf: W Sosnowcu w Królestwie Polskiem w kopalni węgla „Saturn" wybuchł pożar, który łatwo może się zmienić w katastrofę o nieobliczalnych rozmiarach.

Kopalnia „Saturn" jest własnością ks. Hohenlohego, a znajduje się w Sosnowcu, należącym znowu do dąbrowskiego zagłębia węglowego.

Urządzenia w Sosnowcu sprzyjają bardzo katastrofom, miejscowość ta, mimo, że liczy 60.000 ludności, mimo, że jest połączona koleją z jednej strony z Ząbkowicami, stacją linji warszawsko-wiedeńskiej, z drugiej z linią dąbrowską, nie jest miastem, gdyż rząd nie pozwala na urządzenie się jego na prawach miasta, ale „osadą" czyli po prostu wsią. Wszelkie więc przepisy budowlane i t. p. stosowane są jak we wsi.

W kopalniach jednak obowiązują zwyczajne przepisy górnicze, o ile są dotrzymywane, bo wielcy przedsiębiorcy obcy, idąc rządowi na rękę w sprawach politycznych, umiejąc się przytem opłacać, niejeden więc z przepisów umieją omijać, narażając bezpieczeństwo pracowników dla oszczędności.

Niewiadomo, o ile niedotrzymanie przepisów stało się przyczyną katastrofy obecnej, której powstanie w ogóle nie jest zbadane.

Zauważyć jednak należy, że węgiel w zagłębiu dąbrowskiem pali się ciągle, że jest to niejako chroniczna choroba tych kopalni. Dla zapobieżenia rozszerzaniu się ognia potworzono murowane zasieki tak, że w zamkniętych przestrzeniach, bez dostępu powietrza, węgiel zaledwo się tli pomału.

Może być zatem, że jeden z takich murów pękł, albo się obalił i tak wybuchł całkiem już prawdziwy pożar w kopalni „Saturn".

Wiadomość o pożarze tym przejmuje grozą z tego powodu, że **w objętej ogniem kopalni „Saturn" w chwili wybuchu ognia znajdowało się 150 robotników pod ziemią.**

Kto z nich zginął, a kto z nich ocalał, będzie można dopiero później skonstatować.

O trującym wpływie dymu
w miastach fabrycznych.

Każdy kto mieszka w jakiem większem mieście, narzeka na duszność i ciężkość powietrza. Ale na razie trudno jest dociec przyczyn tego zjawiska. Systematyczna analiza, w celach hygienicznych, powietrza w rozmaitych miejscach, dokonywa się dopiero od niedawna. Przekonano się, że średnia ilość kurzu zawartego w powietrzu wielkiego miasta wynosi $^1/_{100}$ do $^1/_{1000}$ miligrama na metr kubiczny. Jakaż to drobna ilość! zawołacie. Alboż może ona wywierać jakiekolwiek ujemne skutki? Chyba że nie! Tak się na pozór wydaje. Ale posłuchajmy, co o tem powiada p. Armand Gautier, który w powyższej kwestji wydał całe dzieło.

Idźmy podczas ładnego, słonecznego dnia, albo w pogodną noc o kilka kilometrów od dużego miasta, takiego jak Warszawa, Wiedeń albo Paryż i przyjrzyjmy się uważnie z odległości olbrzymiemu zbiorowisku domostw. Otóż każde większe miasto jest zakryte jak gdyby mgłą, która unosi się na znaczną wysokość. W nocy nad miastem takiem tworzy się łuna, pochodząca stąd, że tysiące płomieni gazowych oświetla cząsteczki kurzu zawieszone w powietrzu.

Cząsteczki kurzu, zawierające węgiel, a raczej sadze, szczątki roślin, zwierząt, cząsteczki mineralne najrozmaitszego pochodzenia, spadają z atmosfery napowrót na ziemię, osiadają na ścianach domów, gdzie tworzą rodzaj patyny, lecz nieszlachetnej, na dachach, na liściach drzew, na odzieży i twarzach przechodniów, słowem wszędzie, przenikając nawet do wnętrza domów.

Nie brak też w tym pyle miejskim zarodników bakteryj chorobotwórczych.

Doświadczenia dokonywane przez wielu uczonych dowiodły, że promienie słoneczne działają zabójczo na same bakterje, oraz na ich zarodniki, że światło, mówiąc inaczej, jest doskonałym środkiem dezynfekcyjnym. Najsilniejsze działanie bakterjobójcze posiadają mianowicie najłatwiej łamliwe promienie widma słonecznego, mianowicie: niebieskie, fjoletowe i ultra-fjoletowe. Otóż wiemy dziś, że cząsteczki pyłu, zawieszone w powietrzu, mają własność przyciągania pary wodnej, która, zagęszczając się na ich powierzchni, tworzy drobne pęcherzyki wodne, składające mgłę i wogóle chmury. Mgła zaś i każda chmura pochłania właśnie owe dobroczynne promienie widma, uwalniające nas od zarazków organicznych. A pochłanianie takie nie jest bynajmniej nieznacznem. Pomiary wykazywały, że mgły zatrzymują więcej nawet, aniżeli połowę fjoletowych i pozafjoletowych promieni. Pozwalając przeto kurzowi i dymowi zaciemniać atmosferę ponad miastem, pozbawiamy się tem samem najbardziej potrzebnego nam czynnika uzdrawiającego. Pomijamy już ten fakt, że światło jest potrzebne wogóle wszystkim stworzeniom do życia i że stanowi ono jeden z najkardynalniejszych warunków hygjenicznych. Są to jednak działania ujemne, pośrednie. Istnieją i bezpośrednie, dla których nie wahamy się pomieścić dymu pomiędzy truciznami, tembardziej niebezpiecznemi, że działającemi powolnie i niepostrzeżenie. Dym i sadze, to jest lotne i stałe produkty spalania się węgla, są dlatego tak szkodliwe, że zawierają wiele związków trujących, o czem łatwo się przekonywamy z następujących danych, zebranych drogą analizy chemicznej: Na tysiąc części suchej sadzy znajdujemy: węgla nieczystego 390, węglowodorów 123, substancyj organicznych rozmaitych 20, kwasu siarczanego 43, kwasu solnego 14, amoniaku 14, żelaza metalicznego i tlenków żelaza 26, innych materyj nieorganicznych 312, wody i t. d. 168 części, razem 1.000.

Im więcej w danej okolicy jest w użyciu węgiel kamienny, jako środek opałowy, tembardziej powietrze jest zanieczyszczone, bo sadze drzewne są daleko mniej szkodliwe. Mówiliśmy tylko o produktach stałych, ale nie należy zapominać, że w powietrze dostaje się z kominów jeszcze siarkowodór, gaz nadzwyczajnie trujący i tlenek węgla, tworzący się zawsze, ilekroć węgiel spali się przy niedostatecznym upływie tlenu. Niemało także dostaje się do atmosfery kwasu siarkowego, który pod względem własności trujących nie ustępuje swoim dwom poprzednikom.

Streszczając to, cośmy powiedzieli wyżej, wypadnie, że dym, wydzielający się tak obficie w miastach dobrze zaludnionych, wywiera następujące ujemne skutki: 1) Zanieczyszcza ściany domów i tamuje dostęp do ziemi promieniom bakterjobójczym. 2) Zapełnia powietrze znaczną ilością kwasu siarkowego, siarkowodoru i tlenku węgla, a także kwasem siarczanym, który, osiadając na przedmiotach metalowych niszczy je z biegiem czasu.

Jakże uniknąć w interesie zdrowia publicznego złych skutków dymu, tak obficie wydzielającego się miastach?

Trzeba — odpowiada p. Gautier — przepuszczać dym przez komin wespół z parą wodną, według rady Schloesinga i Gerardina. Para wodna, zwłaszcza ochłodzona poniżej 50°, oczyszcza znakomicie dym ze szkodliwych domieszek. Bardzo dobrze działa też deszcz sztuczny, spadający w kominie z góry na dół. Woda bowiem nasyca się gazami i kwasami zawartemi w dymie. Niezależnie od tego należy używać przyrządów zmniejszających wydzielanie się dymu przez jak najdoskonalsze spalenie węgla w piecu.

ZE ŚWIATA.

Pożegnanie Humbertów z matką. — Utyskiwanie lordów. — Śmierć na kwiatach.

Pożegnanie Humbertów z matką. W Paryżu pozostała z całej rodziny Humbertów tylko matka zbiegłego oszusta, żona zmarłego Fryderyka Humberta. O swojem pożegnaniu z rodziną opowiada co następuje:

Dwa dni przed Wniebowstąpieniem otrzymała moja córka, pani Emilja Daurignac, bardzo piękną kartę wizytową i mały elegancki zegarek. Na bilecie było napisane: „Ja chcę, ja mam, ja będę mieć!" Objaśniono mnie, że była to dewiza pani Humbert. Była tam także jej karta wizytowa, na której było napisane: „Pardon". Sądziłam, że było to zakończeniem pewnych naszych drobnych nieporozumień rodzinnych i nie zwróciłam większej uwagi na tę kartę.

Na drugi dzień byłam w kościele na nieszporach. Wracając przez Avenue de la Grande Armée, spotkałam syna mego Fryderyka z żoną Teresą i córką Ewą. Teresa była nadzwyczajnie wzburzona i mówiła, że idzie razem ze swoimi ze mną się pożegnać, ponieważ wyjeżdża do St. Germain, gdzie pozostanie do piątku. „W piątek papiery mają być sprawdzone, muszę koniecznie przyjąć tych panów" — mówiła pani Teresa Humbert.

Fryderyk wydawał mi się bardzo przybity i wzruszony. Objął mnie czule i wyszeptał kilka słów, które mnie przeraziły: „O moja droga mamo, westchnął, jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwy! Adieu!"

Było dosyć ciemno i nie mogłam wyraźnie widzieć jego twarzy, ale czułam, że płacze. Przypisywałam jego wzruszenie napadom niektórych dzienników i dodawałam mu odwagi. Następnie Teresa objęła mnie i szepnęła bardzo cicho: „Adieu! Do widzenia! Módl się za mnie!..." Pociągnęła ku mnie swoją córkę, która stała obok zalękniona, milcząca, bliska omdlenia, i rzekła: „Uściskaj twoją babcię". Dziewczynka była cała we łzach i całowała mnie, szlochając i drżąc na całem ciele. A potem, po ostatnim uścisku Fryderyka, znikli wszyscy w cieniach nocy. Zapewne już ich nigdy nie ujrzę..."

Tu biedna wdowa zalała się łzami. Obok niej siedziała jej córka i płakała również. Dwie nieszczęśliwe kobiety zostały teraz same i muszą znosić wszystkie przekleństwa i złorzeczenia społeczeństwa.

* * *

Utyskiwania lordów. Anglja przygotowuje się uczcić wspaniale koronację Edwarda VII. Dzienniki przynoszą nam codzień opis łuków tryumfalnych, festonów, wyliczają z radością i dumą, ile kosztować będzie wzniesienie trybun, miejsca w oknach, a nawet na dachach. Wszyscy się cieszą z tego „rodzinnego święta".

Wśród ogólnego chóru radości, wznosi się jednak głos skargi na nadmierne koszta reprezentacyjne. I ktoby się domyślił, że ten głos wyjdzie ze sfery najzamożniejszej.

Jeden z „parów szkockich" pisze do „Daily Mail":

„Ponieważ nie jestem parem reprezentacyjnym i nie potrzebowałem występować w parlamencie w stroju lordowskim, nie posiadam więc ani korony, ani płaszcza i musiałem pomyśleć o całym przyborze toaletowym na koronację. Galowe ubranie kosztuje 39 gwinei, korona hrabiowska 17 gwinei, płaszcz 36, szpada 6 gwinei, korona dla mojej żony 14 gwinei, suknia 36 gwinei, dodatki 10 gwinei, trzewiki, uczesanie i inne drobne ekspensy 10 gwinei, słowem, nasze wystąpienie kosztowałoby około 175 gwinei, futro do oblamowania mojego płaszcza i tren żony drugie tyle. Ponieważ wydatek 350 gw. stanowi dla mnie dużą różnicę, przyszło mi więc na myśl udać się do dostawcy kostjumów teatralnych i zapytać go, czy podjąłby się zaopatrzyć mnie i moją żonę w pełny rynsztunek koronacyjny. Jakież było moje zdziwienie, gdy mi powiedział, że wielu parów wpadło na ten sam pomysł i że połowa niemal przedstawicieli izby lordów wystąpi w pożyczanych kostjumach. I nie dziw, przedsiębiorca dostarcza je za połowę sumy, mogąc następnie użyć materjały. Zdecydowałem się na wynajęcie sukien i płaszczów, korony kupię, bo różnica niewielka; stroje będą robione na nasze figury, dopasowane wybornie, zamiast prawdziwych futer, wystąpimy w zna-

komicie podrobionych. Tylko moja żona musi mieć własny przód do sukni — będzie to kosztowało 50 gwinei“.

Że lordowie angielscy urządzają się oszczędnie i praktycznie, nic dziwnego, ale po co ogłaszać o tem w dziennikach?

* * *

Śmierć na kwiatach. W tych dniach w Paryżu, w dzielnicy Łacińskiej, w hotelu Medicis, przy ulicy Monsieur-le Prince, znaleziono dwie młode i ślicznej urody panienki na łóżku w jednym z pokojów tegoż hotelu, zatrute od zapachu róż, niezapominajek, makówek i konwalij.

Podług opowiadań właściciela hotelu, pokój ten wynajęła p. Molletówna. Jak sama podała, liczyła lat 19 i była bufetową w mleczarni. Po kilku dniach pobytu w hotelu, przybyła do niej pewnego wieczoru jej znajoma i oświadczyła, iż razem z Molletówną będzie mieszkała. Również i ta podała swoje nazwisko: — Grénier — wiek i zajęcie. O godz. wpół do 8-ej wieczorem tegoż dnia, obie panienki wyszły na miasto i wkrótce wróciły, niosąc ukryte w fałdach sukni dwie paczki. Właściciel hotelu powziął niejakie podejrzenie i nazajutrz rano, widząc, iż panienki nie dają znaku życia za pomocą dobranego klucza, w obecności chłopca do posług, otworzył drzwi i tu przedstawił mu się niezwykły widok. Obie panienki leżały na łóżku w niebieskich koszulach, uduszone od czadu, tlejących się jeszcze węgli i zapachu kwiatów, które je otaczały ze wszech stron. Leżały obok siebie, trzymając w ręku niezapominajki. Przedtem opatrzyły dobrze drzwi i okna strzępami podartej bielizny. Wezwany przez właściciela hotelu komisarz policji, przybywszy na miejsce wypadku, nie znalazł najmniejszych wskazówek, wyjaśniających powód tragicznej ich śmierci. Mniemają, iż p. Mollet poznała przedtem p. Grenier w biurze stręczeń zajęć do którego zwracała się z prośbą o wyszukanie jej miejsca. Śledztwo, prowadzone energicznie, w tej sprawie, najpewniej wkrótce wyjaśni powód tego wielce oryginalnego podwójnego samobójstwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. We czwartek Bonifacego, biskupa i Zenaidy, męczenniczków; w piątek Serca Pana Jezusa Norberta, opata, wyznawcy; w sobotę Roberta, opata, wyznawcy i Sabina, męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 37, zachód przypada o godz. 7 minut 39, długość dnia godzin 16 minut 2.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Echa defraudacji wielickiej w podgórskiej Radzie miejskiej. Z powodu artykułu umieszczonego w „Głosie Narodu“ pod powyższym tytułem, pan burmistrz Marjewski przesyła nam następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakobym utrzymywał, że nie jest wykluczonem, iż deficyt Kasy oszczędności wielickiej dochodzi do półtora miljona; — prawdą jest, że stwierdziłem, że jakkolwiek projekt sanacji tejże Kasy, uchwalony przez Radę powiatową, przez zaciągnięcie 500.000 koron nisko procentowej pożyczki, oraz przez nałożenie 5 prc. dodatku do podatku, nie jest bez wad i uciążliwym jest dla mieszkańców powiatów wielickiego i podgórskiego, to jednak jest odpowiedniejszym od likwidacji Kasy oszczędności, którąby pociągnęła nie 5 prc. dodatku, lecz 50· do 70 prc. przez długi szereg lat, rujnując kontrybuentów obydwóch powiatów, jak również licznych dłużników Kasy przeważnie włościan i małomieszczan“.

Mianowania na pocztach. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Józefa Cieplika w Zakopanem, Tadeusza Sikorskiego, Józefa Uszyńskiego, Mikołaja Kuźmę, Włodzimierza Homika i Ludwika Witeszczaka we Lwowie, Abrahama Schragera w Złoczowie, Franciszka Piaszczyńskiego, Artura Schlarba we Lwowie, Tad. Fritzego w Tarnopolu, Mieczysława Czaczkę w Krakowie, Stan. Sakowskiego we Lwowie, Stan. Zaruckiego w N. Sączu, Kazimierza Vlaseka w Sanoku, Mich. Domiszewskiego, Czesława Jachimowskiego, Leona Rawskiego i Franc. Suzmę we Lwowie, Michała Ochaba w Krakowie, Bol. Tuleja, Ant. Strokonia i Romana Garwulińskiego we Lwowie, Szmerla Gärtwagena w Oświęcimiu, Jarosława Chomickiego w Haliczu, Józefa Zaleskiego we Lwowie, Ludw. Jethona w Białej, Kornelego Londońskiego w Jarosławiu, Juljusza Halurę we Lwowie, Henryka Kopytkiewicza w Krakowie, Jana Sawickiego i Kazimierza Płachcińskiego we Lwowie, Edwarda Dubusia w Krakowie, Aleksandra Dutkę w Stanisławowie, Józefa Macielińskiego i Franciszka Hombescha we Lwowie. (Ciąg dalszy nastąpi).

Przeniesienie. „Gazeta lwowska“ ogłasza. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła praktykanta pocztowego Zygmunta Zubalewicza z Krakowa do Lwowa.

Ks. Biskup dr Wałęga w Pilźnie. Wybrawszy się na wizytę dekanatu pilzneńskiego, przybył ks. biskup tarnowski do Pilzna w dniu 31 maja po południu. Jak zwykle w tych wypadkach, miasteczko przybrało uroczystą fizjognomję, ze szczytów wież i domów powiewały chorągwie o barwach, papieskich krajowych i polskich, ustawiono trzy bramy: jednę postawiła gmina z napisem: „Witaj nam, witaj, miły gospodynie“, drugą żydzi z napisem hebrajskim („bądź błogosławiony“) i tablicami dekalogu; trzecią przy kościele, miejscowy proboszcz i dziekan ks. Fąferko, z pozdrowieniem: „Witaj i błogosław nam Arcypasterzu“.

Ludność zgromadzona, rada gminna, urzędy i księża przy pierwszej bramie, żydzi ze swym przełożonym, przy drugiej wszyscy już uszykowali się i kierują wzrok w stronę Tarnowa; z początku gwarno, słychać głośne komendy, z każdą chwilą robi się ciszej — z wieży kościelnej dają sygnał, że już ks. biskup nadjeżdża: ludność skupia się, każdy prostuje się i przestępuje z nogi na nogę. Wtem tumany kurzu wznoszą się i ukazuje się przednia część banderji konnej, pędzą galopem z minami dziarskiemi na przybranych koniach wieśniacy, skręcają w boczną ulicę i ukazuje się powóz; ten zatrzymuje się przy bramie a z niego wysiada ks. biskup wraz z kan. drem Bernackim. Burmistrz miasta Bujnowski przemawia do niego w tym duchu: „Wstąpiłeś najprzew. Biskupie do miasta starego i za czasów niepodległości świetnie się mającego, z przeszłości zachowaliśmy wiarę i miłość ojczyzny: z tą tradycyjną wiarą witamy Cię jako swego pasterza, otwieramy Ci nasze serca jako miłośnikowi ludu i ufamy, że pobyt Twój sprowadzi błogosławieństwo Boże na miasto i parafję“.

Ks. Biskup w krótkich słowach podziękował i wśród śpiewu „Serdeczna Matko“ ruszył ku kościołowi: przechodząc przez bramę żydowską podziękował skinieniem ręki za owację wyznawcom starej wiary.

Uważam za zbyteczne wchodzić w szczegóły wizytacji, wspomnę, że do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło okrągło 1200 osób, oprócz tego wielu przyjęło Komunję św. Pominąć jednak nie można dwóch okoliczności, z okazji których można było wglądnąć na samo dno serca biskupiego. Twarz biskupa z natury z posępnym wyrazem, którego w zupełności nie usunął ani widok bram tryumfalnych, ani przemowy, dwa razy zmieniała się nie do poznania przy dzieciach i przy rzemieślnikach. Gdy dzieci zgromadziły się pod kierownictwem swych katechetów, a mianowicie ks. Kasprzykiewicza i ks. Kołodzieja i ks. biskup stanął wśród nich i posłyszał odpowiedzi trafne i śmiałe, sam taką radością był przepełniony i tak z dziećmi rozmawiał, że się wszyscy dziwili i swobodzie dzieci i uprzejmości ks. biskupa i jego radości.

Druga okazja, to pobyt jego w „Jutrzence“, stowarzyszeniu rzemieślników miasta. W imieniu licznie zgromadzonych przemówił tu radca sądowy Zelek, jako zastępca prezesa. Treścią jego mowy było zapewnienie, że „Jutrzenka“ powstała i jest czynną według myśli Ojca św. wyrażonej w encyklice Rerum novarum, że wszyscy skupiają się tu, aby podtrzymać znicz wiary świętej, miłości ojczyzny i podnieść się ekonomicznie; prosi o błogosławieństwo w ufności, że ono przyczyni się do osiągnięcia tych szczytnych celów. Na to odpowiedział ks. biskup w dłuższej przemowie na temat pracy, w słowach serdecznych, płynących z przekonania, o czem świadczy choćby ten urywek: „otwórzcie serce moje a znajdziecie na dnie jego miłość do ludzi pracy, bo pracę kazał mi szanować Chrystus Pan i sam jestem biskupem dzięki pracy ojca i braci moich, obok modlitw matki“. Nic dziwnego, że wszystkich serca sobie zjednał, a gdy sam w księdze protokółowej podpisał się na pamiątkę, gdy się wypytywał o szczegóły życia w stowarzyszeniu i w końcu objawił życzenie, by go wpisać na członka, entuzjazm obecnych prawie nie miał granic a radość biskupa była jak najgłębszą.

Dołączyć wypada, że ks. biskup kazał się zgromadzić rodzicom kapłanów i kleryków tutejszej parafji i pobłogosławił ich osobno.

Te fakta z wizytacji świadczą, że głównie trzy troski tłoczą jego serce: nauka katechizmu w szkołach, podtrzymanie ducha wiary w warstwach fizycznie pracujących i wychowanie dobrych kapłanów. To są trzy główne myśli, przewodniczące mu w jego życiu, których zrealizowanie za cel swego życia sobie postawił a sam w dążeniu do tego celu jest niestrudzonym pracownikiem, ale i mistrzem niezrównanym.

Z żalem w sercu, podniesieni na duchu, ze łzą w oku, żegnali go wszyscy w dniu 2 czerwca, odjeżdżającego do dalszej pracy. Sigma.

W sprawie pomnika Zebrzydowskiego projektowanego w Kalwarji otrzymujemy następujące uwagi:

Ze zdziwieniem przeczytaliśmy, że Wielebni OO. Bernardyni chcąc uświetnić rocznicę założenia Kalwarji Z., uchwalili postawić pomnik jej twórcy. Zebrzydowski jako rokoszanin na pomnik ze składek narodu w zupełności nie zasługuje.

Czyżby pieniądze na ten cel przeznaczone nie można użyć na postawienie hal na noclegi dla pątników. W Lourdes i Mariazell wszyscy przybysze, najubożsi nawet, znajdują wygodne pomieszczenie; w Kalwarji pielgrzymi zmęczeni kilkunastomilową często pieszą podróżą nie mają gdzie przenocować — wskutek czego kilku proboszczów w naszej okolicy zakazuję swoim parafjanom tych pielgrzymek na tłumne odpusty.

Pewni jesteśmy, że Ojcowie Bernardyni chętnie zainicjonują zbieranie składek na ten cel. Na początek posyłam równocześnie za przekazem 4 kor.

Nie mogą się doczekać Rady gminnej. Z Dąbrówki pow. nowosądeckiego donoszą o kłopotach, jakie mają z wyborami do Rady gminnej. W myśl starej jeszcze ustawy gminnej i ordynacji wyborczej z roku 1866, wybiera się Radę gminną, oraz z naczelnikiem na sześć lat. Ten sześcioletni perjod wyborczy skończył się w Dąbrówce jeszcze przed 4 laty, kiedy rzeczywiście przeprowadzono wybory nowej Rady. Przeciw wyborom jednak wniesiono protest, który został uwzględniony po dwóch latach i przez namiestniktwo z poleceniem przeprowadzenia nowych wyborów. Wybory przeprowadzono powtórnie przed 2 laty, lecz znowu wniesiono protest przeciw tym nowym wyborom. I tym razem upłynęły dwa lata; decyzji namiestnictwa nie ma. Członkowie gminy Dąbrówki udali się dziś telegraficznie do namiestnictwa z prośbą o załatwienie protestu i umożebnienie już raz ukonstytuowania się Rady gminnej. Cóż na to namiestnictwo?

Potworna zbrodnia. Ze Starego Sącza piszą: Dostawiła tu żandarmerja 22 letniego żydka Jankla Steinera, syna karczmarza w Kadczy pod Starym Sączem, pod zarzutem potwornej zbrodni, której dopuścił się na niemającej jeszcze lat 14 córeczce włościanina z Jazowska, wracającej z jarmarku z matką. Biedna dziewczyna w drodze zasłabła, nie mogąc już zajść z matką do domu, wskutek czego usiadła na pastwisku przy pasterce, aby trochę odpocząć, podczas gdy matka poszła do karczmy, aby się pokrzepić. Steiner, wracając również z jarmarku, spostrzegł ową dziewczynkę, leżącą na pastwisku, a pasterkę doganiającą uciekającą krowę i dokonał na niej ohydnej zbrodni.

Zbrodnia za „polskie buty“. Józef Wąs szewc w Stróżach do tego stopnia pałał nienawiścią do swego ojca za niesprawiedliwy podział gruntu i spłat, że postanowił „wyrychtować starego“. W tym celu upatrzył sobie niejakiego Józefa Raka, 22-letniego parobczaka, który oddawna marzył o „polskich butach“, a których z powodu niedostępnej ceny 12 koron nabyć w żaden sposób nie mógł — i obiecawszy mu w nagrodę upragnione buty, zobowiązał go do podpalenia chudoby ojcowskiej. Pokusa widocznie była silna, gdyż Rak istotnie zobowiązanie uskutecznił i to „fachowo“ — wyczekał chwilę odpowiedniego wiatru i wtedy podpalił nie wprost dom starego Wąsa, lecz sąsiednią stodołę gospodarza Szczepanka, by dopiero z wiatrem przeniosły się płomienie na strzechę Wąsa. Skończyło się jednak tylko na stracie Bogu ducha winnego Szczepanka, gdyż do zajęcia się sąsiednich budynków nie dopuszczono. Butów polskich doczeka się Rak zapewne dopiero po odsiedzeniu kary, którą z nim będzie dzielił i współwinowajca Józef Wąs.

Doroczne Walne zgromadzenie Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztexpedjentów i pocztexpedytorów Galicji, Bukowiny i W. Księstwa Krakowskiego odbędzie się w dniu 7 czerwca b. r. we Lwowie w sali hotelu Wiktorja o godz. 10 przed południem.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie Wydziału z czynności do ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie komisji szkontrującej rachunki za rok 1901. 4. Sprawozdanie kasowe i wybór komisji do sprawdzenia rachunków za rok 1902. 5. Zmiana statutów. 6. Wybór prezesa i 7 wydziałowych.

Wnioski, jakieby członkowie na Walnem Zgromadzeniu stawiać zechcieli, po dzień 4 czerwca b. r. do Rohatyna, później do Lwowa, pod mą adresą nadesłać. — Rohatyn dnia 15 maja 1902 r. — Izydor Kowalewski, prezes.

Z ostatniej chwili.

Kraków 5 Czerwca.

Boże Ciało. Wczoraj we środę odbyła się przed południem procesja u PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, celebrowana przez O. Bronisława Stepka, gwardjana OO. kapucynów.

Przed wieczorem zaś wyszła procesja z kościoła Wszystkich Świętych celebrowana przez O. Marjana Sobolewskiego, gwardjana OO. Franciszkanów. Celebrans tym razem minął ołtarz przed sklepem Gralewskiego, z powodu, że w domu tym zamieszkują żydzi, czego innych lat nie było. OO. Jezuici urządzili piękny ołtarz w bramie domu przy rogu ulicy Grodzkiej i Senackiej. Prócz tego były jeszcze ołtarze przed

sklepem p. Wik. Suskiego. Trzecią i czwartą Ewangielię śpiewano w kościołach OO. Franciszkanów i OO. Dominikanów.

Wystawę polskich druków od XV wieku aż do najnowszych czasów w osobnych gablotach urządza dyrekcja Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Serje współczesnych polskich druków, zmieniające się kolejno zakończą wystawę. Wezwane przez dyrekcję Muzeum do zorganizowania wystawy gremjum drukarzy krakowskich rozesłało zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie. Osobne jury złożone z fachowych znawców zajmie się przyjmowaniem okazów, dla których termin wyznaczono do 15 czerwca.

Zagranicą wystawy takie odbywają się perjodycznie w muzeach sztuki lub przemysłu i dają publiczności doskonałą sposobność zaznajomienia się z kierunkami gustu i smaku współczesnego wydawniczego. Niewątpimy, że publiczność krakowską żywo zainteresuje ten chlubnie rozwijający się dział przemysłu rodzimego.

W Muzeum narodowem otwartą została dnia 4 czerwca 1902 wystawa rycin znanego rytownika z drugiej połowy XVIII wieku, Daniela Chodowieckiego, rodem z Gdańska, osiadłego w Berlinie. Dzięki niepospolitemu talentowi, niezmordowanej piln ści, własną wyłącznie pracą z chłopca sklepowego, oddającego się z zapałem rysunkom w wolnych chwilach, doszedł do stopnia dyrektora królewskiej Akademji malarskiej w Berlinie. Rycinami swemi, odznaczającemi się znakomitem wykonaniem i treścią, zyskał sobie ogromną sławę u ws, ółczesnych i zdobył pierwszeństwo jako rytownik i ilustrator. Miedzioryty jego, których liczba dochodzi przeszło 2050 sztuk, rozchwytano i drogo płacono. Kollekcje ich były manią bogatych i dotąd zajmują jedno z pierwszych miejsc we wszystkich gabinetach rycin. Mają one wartość nie tylko jako prace artystyczne, ale jako dokładny obraz ówczesnego społeczeństwa i życia, z którego Chodowiecki obficie czerpał temat i z całą wiernością utrwalał rylcem. Muzeum narodowe posiada bogaty zbiór, darowany w przeważnej części przez ś. p. Ludwika Michałowskiego i uzupełniony depozytem Akademji umiejętności.

Niewłaściwość. Podczas niedzielnej procesji na Rynku z kościoła OO. Dominikanów cały Rynek był przepełniony pobożną publicznością. Tymczasem wyszedł z kościoła św. Piotra 56 pułk piechoty, a prowadzący go oficer, mając krótką drogę bocznymi ulicami, wybrał drogę przez Rynek i prowadził wojsko przez tłumy modlących się uczestników procesji. Jeżeli procesja Bożego Ciała uznaną jest nawet przez władze wojskowe za największą uroczystość, bo sam cesarz w niej uczestniczy, to wiedzieć powinien o tem również i każdy oficer w Krakowie i procesję tę uszanować.

Abdykacja króla kurkowego. Król po podpisaniu abdykacji i złożeniu swojej godności przybędzie w dniu 8 czerwca b. r. o godzinie 4 na Strzelnicę otoczony radą zawiadowczą i marszałkami, gdzie go powita gospodarz Strzelnicy przy odgłosie muzyki i salw z moździerzy. Następnie członkowie Towarzystwa rozpoczną strzelanie do drewnianego kura, celem zdobycia godności królewskiej.

Koncert „Harmonji“ zapowiedziany na dzień wczorajszy na plantacjach koło pomnika Jadwigi i Jagiełły nie odbył się z powodu zakazu magistratu. Powodem zakazu była troska o kwiaty i krzewy, którym psotnicy zwykli wyrządzać krzywdę. Na koncerty należałoby obierać odpowiedniejsze miejsca.

Program festynu „Sokoła“ w parku Jordana dnia 8 b. m. jest następujący: Koncert „Harmonji“ krakowskiej, deszcz kwiatowy, korso kwiatowe kolarzy, wodotryski i figle wodne, chór sokoli.. Ćwiczenia członków „Sokoła“ na przyrządach i piramidy. Każda osoba otrzymuje przy wstępie los, na który obdarzoną będzie bezpłatnie podarkiem. Kosze koła i beczki szczęścia wykluczone, jak również sprzedaż konfetti i serpentino. Słowom wszelka karota wykluczona. Nie należy wątpić, iż cel festynu, jako też usunięcie z programu wszystkiego, co wypróżnia kieszenie, zgromadzą w parku Jordana liczną publiczność.

W zakładzie wodoleczniczym w Jaśkowicach w razie sprzyjającej pogody odbędzie się dnia 8-go b. m. zabawa ogrodowa przy muzyce zakładowej, połączona z tańcami i rozmaitymi grami towarzyskiemi.

Odjazd z głównego dworca Kraków 1·15 popoł., wyjazd z Jaśkowic o 8·9 wieczorem, przyjazd do Krakowa 9·30 wieczór. W razie niepogody odłożona będzie zabawa na następną niedzielę 15 b. m. Wstęp wolny.

w krakowskiej straży pożarnej odbył kurs strażacki p. Jan Hyłka komendant I-go oddziału straży ogniowej ochotniczej z Wadowic.

Podrzucone dziecko. P. Józef Jamroz, rolnik, zamieszkały w Piaskach, wybierając się wieczorem po trawę, usłyszał w życie za rogatką Mogilską kwilenie dziecka. Na miejscu znalazł niemowlę płci męskiej, 3 do 4 tygodnie mieć mogące, owinięte w białą poduszkę. P. Jamróz zaniósł dziecko na policję, która je umieściła w szpitalu św. Ludwika.

Ofiara Wisły. Przedwczoraj podczas kąpieli utonął w Wiśle 18 letni Jan Florek, terminator kuśnierski.

Składki. Dla Piaseckiej z Wrześni: Marja Stuber z Biecza 7 kor. 44 hal.

Dla wdowy staruszki: B. Sadowska z Ocholnicy 2 kor.

Na Jasną Górę: W. J. M. O. z podziękowaniem za otrzymane łaski i z prośbą o dalsze błogosławieństwo 3 kor., K. Ch. z Nowego Sącza 2 kor., S. K. z Szówska z podziękowaniem za otrzymaną łaskę i z prośbą o dalszą opiekę, J. Nowak z podziękowaniem za wyzdrowienie córki 4 kor., Teofila Wrońska z prośbą o spełnienie życzeń 1 kor.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego. (Dok.). A. 1 k., J. 1 k., J. H. 50 h., J. Zielonka młodszy, wójt z Starej Wsi 2 k., Jarema Józef 20 h., E. B. 1 k., S. 20 h., dr P. 2 k., Wilhelm H. 1 k., N. N. 1 k., N. N. 1 k., N. N. 1 k., D. 1 k., Judeil 1 k.. U. 1 k, Turek 1 kor., K. 1 k., dr M. 1 k., Hejda 2 k., J. Dębicki 1 k., K. 1 k, F. F. 1 k., J. M. G. 1 k., J. S. 40 h., K. Kozak 1 k., C. M. 1 k., N. N. 50 h., Sta. 60 h., K. 10 h., K. K. 1 k., N. N. 1 k., J. 1 k., A. 1 k., N. N. 1 k., W. P. 1 k., W. Wolski 40 h.. N. N. 40 h., dr S. S. 1 k., N. 1 kor., T. 1 k., J. 1 k., S. 1 k., A. 1 k., A. Schächtel 1 k., L., Eliaszewicz 1 k., A. Władyka 50 h., J. Młynarz 1 kor., dr M. R. 1 k., M. 1 k., C. 1 k.. J. B 50 h., dr M 90 h., K. 50 h., N. N. 20 h., W. 40 h., N. N. 40 h., A. Gątkiewicz 1 k., X. S. C. 1 k., Stoffel 40 h., Dynysiewicz 20 h., Szupanowicz 20 h., dr A. 10 h., Michalik 20 h., N. N. h., W. 30 h., K. 50 h., Dziejowski B. 40 h.. S. T. 20 h., J. 20 h., L. 40 h., Talmaski 40 h., Kajetanowicz 40 h., B. 1 k., A. Nemetz z Krakowa zebrał od swych znajomych 7 k. 10 h., dr M. Maciejowski z Biecza 3 k., Rada powiatowa Myślenice 15 k., St. Kostecki z Krekuszowic 1 k., F. Rajca z Szarowa 1 k.

Do dziś dnia zebrano razem 3547 k. 28 h., za co komitet składa ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. Franciszek Ptak, przewodniczący; Jan Sawicki, sekretarz.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 5 czerwca: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prol. Nestroya.

W sobotę, 7 czerwca: „Krewniaki“. kom. w 4 aktach M. Bałuckiego.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek, 5 czerwca po zniżonych cenach: „Kaśka Karjatyda“, melodramat w 5 aktach przez Gabrjelę Zapolską.

W sobotę, 7 czerwca sensacyjny utwór: „Żyd polski“, czyli „Han Mathos“, dramat w 4 odsłonach z muzyką.

Ś. p. Adolf Dygasiński.

W Grodzisku po Warszawą zmarł powieściopisarz Adolf Dygasiński, Urodzony w roku 1839 w Niegosławicach pow. miechowskiego w Królestwie Polskiem, ukończył t. zw. gimnazjum realne w Kielcach, a następnie wydział filologiczny w Szkole Głównej w Warszawie. Jako literat pracować zaczął w latach siedemdziesiątych zrazu jako publicysta (Luźne myśli o postępie i konserwatyzmie i wiele innych), potem jako nowelista i powieściopisarz. Równocześnie Dygasiński oddawał się pracom pedagogicznym, przetłomaczył kiłka dzieł pedagogicznych, zwłaszcza A. Baine'a „Ciało i umysł“.

Jakiś czas redagował wspólnie z Arturem Gruszeckim i Antonim Sygietyńskim „Wędrowiec“ w Warszawie, później jednak usunął się. W latach 70 prowadził w Krakowie księgarnię przez lat parę. Dla literatury nie przestał jednak pracować do końca życia, to też społeczna jego literacka praca dochodzi do kilkudziesięciu tomów. Poczytność i uznanie wyrobiło Dygasińskiemu niepospolite wczucie się w wieś polską, chłopa i naturę. Jako pisarz zwierząt nie ma Dygasiński równego w literaturze polskiej.

Między ważniejszymi utworami nieboszczyka zanotować należy: „Z ogniw życia“ (1886 r.), „Z pól i lasów“ (1890 r.), „As“ (1896), „Beldonek“ (1888), „Z zagonu i bruku“, „Garstka“, „Krańcowy“, „Bracia“, „Tatary“, „Wywczasy młynowskie“, „Zając“ (1889 roku), „Margiel i Margielka“ (1901), „Gorzałka“, „Pan Jędrzej Piszczalski“ (1890), „Pióro“ (1898), „Dramaty lubądzkie (1898), „Złamane życie“ (1898).

Zgon Dygasińskiego zasmucił nieliczne, ale serdecznie przywiązane doń koło druhów. Szlachetny, nie umiejący ugiąć się przed kompromisami, prawy nie umiał dobić się ani karjery, ani nawet takiego uznania, na jakie zasługiwał. Niedoceniono Dygasińskiego nigdy, winna temu może epoka, w której zaczął pracować, epoka pozytywna, nakładająca na pisarza szereg obowiązków społecznych, podczas gdy ś. p. Dygasiński zawsze był przedewszystkiem poetą, płomiennie rozkochanym w polskości. Brak uznania i niedostatek zgubnie wpływały na jego talent, który przez to nie mógł się rozwinąć do tej miary, na jaką stać było tę bogatą duszę.

Literackiej działalności Dygasińskiego poświęcimy w piśmie osobne miejsce.

Rozruchy robotnicze we Lwowie.

LWOW 5 czerwca.

Pogrzeb osób, zabitych podczas rozruchów, przeszedłszy ul. św. Piotra, Łyczakowską, Czarnieckiego i Piekarską, zdążał zwolna na cmentarz Łyczakowski. W pogrzebie wzięło udział około 6000 osób. Wszystkie trumny na cmentarzu złożono we wspólnym grobie. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, wygłosili mowy żałobne: Wityk imieniem polskich i ruskich robotników, Witold Reger z Przemyśla imieniem „proletarjatu przemyskiego“, Hudec imieniem partji socjalno-demokratycznej, akademik Stroński imieniem młodzieży uniwersyteckiej i politechniki, pp. Studnicki i Dydyński, słuchacz techniki, imieniem młodzieży „ukraińskiej“, ten ostatni przemawiał po rusku.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ udał się tłum robotników na plac w pobliżu cmentarza Łyczakowskiego, gdzie socjalista Żelaszkiewicz zawiadomił zgromadzonych o wyniku ankiety, który zgromadzeni przyjęli i oświadczyli, że z dniem jutrzejszym (t. j. dnia 5) przystąpią do pracy. Po zgromadzeniu rozeszli się wszyscy spokojnie do domów.

Równocześnie odbył się wczoraj po południu pogrzeb czwartej ofiary, 16-letniego Anszla Igla, ze szpitala izraelickiego na cmentarz żydowski. Niesiono trzy wieńce: od kolegów zmarłego. lakierników, strejkujących robotników i od komisji zawodowej. Nad grobem przemówił rabin Caro, poczem wygłosił żałobną mowę soc. Hankiewicz i Stengel, malarz pokojowy, imieniem kolegów, w języku niemieckim, oraz Weissberg imieniem młodzieży akademickiej socjalistycznej. I w tym pogrzebie wzięła udział liczna publiczność.

* * *

Wieczór wczorajszy upłynął spokojnie. Przed dyrekcją policji biwakowała kompanja piechoty i pluton huzarów. Po mieście krążyły w nocy patrole wojska i policji.

* * *

O godzinie 10·30 wieczór w asystencji kompanji piechoty odstawiono z aresztów policyjnych dalszych 15 robotników, przyaresztowanych podczas zaburzeń. Ogółem odstawiono dotychczas 48 osób.

* * *

Wczoraj nie odbyło się w teatrze przedstawienie „z przyczyn od dyrekcji niezależnych“. Przypuszczają, że dlatego, iż z powodu ostatnich rozruchów były w teatrze wielkie pustki.

* * *

Dziś w sali radnej magistratu odbędzie się walne zgromadzenie budowniczych i majstrów, oraz wysłanników robotniczych dla bliższego porozumienia się.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Nagłe wnioski.

Wiedeń 5 czerwca. Na początku posiedzenia Izby posłów prezydent hr. Vetter zawiadomił, że przedłożono następujące wnioski nagłe:

Ferjancica i tow. w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad sprawozdaniem komisji sprawiedliwości w sprawie udzielenia prawa bezpieczeństwa pupilarnego pewnym papierom dłużnym.

Romańczuka i tow., który brzmi: Wzywa się rząd, by natychmiast polecił galicyjskiej dyrekcji funduszu propinacyjnego, by galicyjskim gminom wypłaciła za lata 1893—7 należące dodatki gminne do podatku dochodowego za wykonanie prawa propinacyjnego, bez wszelkiego ukrócenia.

Breitera i tow., który brzmi: Wzywa się rząd, aby namiestnika galicyjskiego hr. Pinińskiego, jakoteż wszystkich współwinnych urzędników policyjnych i wojskowych pociągnięto do odpowiedzialności z powodu zajść we Lwowie. Drugie: Wzywa się rząd, aby rodzinom zamordowanych podczas ekscesów udzielił dostatecznej pomocy materjalnej z kasy państwowej. Trzecie: Wzywa się rząd, aby wpływał na to, by budowa kolei żelaznej Lwów-Winniki-Przemyślany natychmiast została rozpoczętą, jakoteż, aby budowle państwowe i regulacje rzek natychmiast zostały przedsięwzięte.

Pernestorfera, Daszyńskiego i tow., który brzmi: Izba wyrażając najgłębsze ubolewanie z powodu zajść we Lwowie w dniu 2-go czerwca, uchwala wezwać rząd, aby ponoszących winę za lekkomyślne użycie broni wobec bez-

bronnych robotników, bez względu na osoby pociągnięto do odpowiedzialności.

Schönerer i tow. przedłożyli wniosek zwykły w sprawie wyrażenia sympatji Boerom.

Odczytano szereg interpelacji. Między temi:

Daszyńskiego i tow. w sprawie preterowania 80 adjunktów przy nadprokuratorji państwa i wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Krempy i tow. w sprawie założenia gimnazjum w Mielcu.

Głąbińskiego i tow. do ministra finansów w sprawie przeprowadzenia przyznanych ulg podatkowych przy ściąganiu podatku domowo-klasowego w Galicji.

Głąbińskiego i tow. do ministra skarbu w sprawie wadliwego używania zniżenia taryfy VI. klasy podatku domowo-klasowego.

Głąbińskiego i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania sądu we Lwowie przy sądowem przymusowem wydzierżawianiu przemysłu szynkarskiego, bez poprzedniego zezwolenia dotyczących władz przemysłowych.

Ellenbogen i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie obchodzenia się z żołnierzami w I korpusie 84 p. p. ze strony komendanta kapitana. Interpelanci wywodzą że w kompanji tej podczas ćwiczeń jeden żołnierz dostał krwotoku a drugi kurczy sercowych przyczem padł zemdlony.

Breiter przeciwko rządowi.

Pos. Breiter uzasadniając swój wniosek nagły wskazuje na panujące od dłuższego czasu we Lwowie bezrobocie, wobec czego rząd nic nie przedsięwziął. Atakuje bardzo ostro namiestnika hr. Pinińskiego, zarzucając mu brak opieki i wszelkiej troskliwości o cierpiących nędzę robotników. Rząd, który wobec panującego bezrobocia przychodzi z Manlicherami i z pałaszami musi się uważać za rząd zbrodniczy.

Opisuje na podstawie telegramów i świadków naocznych, zajścia dni ostatnich. Odczytuje telegram dra Rudolfa Millera ze Lwowa, którego, gdy wczoraj wieczorem spieszył do chorego, napadł na Wałach hetmańskich koło pomnika Sobieskiego jeden huzar w obecności oficera, mimo iż dokoła nie było ani rozruchów, ani żadnego zbiegowiska.

Mowca stwierdza, że ludność z początku zachowywała się spokojnie i dopiero po ataku kawalerji zaczęto rzucać kamieniami. Huzarzy postępowali po barbarzyńsku. Mowca zaprzecza stanowczo, jakoby ze strony tłumu padły strzały rewolwerowe i twierdzi, że sprawozdania urzędowe były fałszywe, i że także telegramy prywatne w dziennikach były fałszowane i cenzurowane. Wysyłano je ze Lwowa dopiero po cenzurze. Mowca czyni za to odpowiedzialnym namiestnika hr. Pinińskiego.

Wiedeń 5 czerwca. Po przemówieniu Breitera, uzasadniał swój nagły wniosek Pernerstorfer, który również uderzał gwałtownie na hr. Pinińskiego, poczem zabrał głos prezes ministrów dr Koerber, wyjaśniając stanowisko rządu i biorąc w obronę namiestnika.

Mowca Koła polskiego.

Hr. W. Dzieduszycki podniósł, że nie należy napadać na rząd dopóki spokój nie jest przywrócony. Obowiązkiem wszystkich czynników jest podnieść byt materjalny robotników, a gdy chodzi o uczciwą walkę o podniesienie zarobku nie należy jej przeszkadzać. Pod wpływem agitatorów robotnicy lwowscy żądali, aby przyjmowano jedynie robotników należących do syndykatu. W takich warunkach strejk nie jest usprawiedliwiony. Trzeba szanować wolność pracy. W każdym razie państwo winno przedewszystkiem wymierzać sprawiedliwość.

Państwo nie powinno być politycznem; nie można przypuszczać, aby rząd nie ukarał winnych. Jest obowiązkiem rządu, czuwać przedewszystkiem nad sprawiedliwością i należy się spodziewać, że wszyscy winni, choćby bardzo wysoko położeni, zostaną jak należy ukarani. Votum Izby posłów, któreby już teraz winnych wskazało palcami, byłoby politycznem wpływaniem na sprawiedliwość, którąby przez to była zniszczoną.

Wniosek domaga się dalej, aby wdowom i sierotom po „zamordowanych“ udzielono państwowej pomocy. W państwie jak austrjackie, demonstruje dzisiaj ten sam na ulicy, który przedtem, albo później z karabinem u boku będzie maszerował po ulicy, albo siedział na koniu huzarskim. Także żołnierz jest współobywatelem, (potakiwania u Polaków) więc także i on powinien doznawać ochrony.

Mowca podnosi, że oprócz ofiar w ludziach, były także inne wielkie szkody, które wielu poniosło tracąc mienie swe podczas zaburzeń. Mowca sądzi, że wniosek o pomoc materjalną dla wdów i sierót podniesiono tylko celem użycia słowa „zamordowani“. Galicja wymaga znacznych inwestycyj, aby mógł w kraju powstać przemysł gdyż jest krajem ubogim. Hr. D. zakończył swoje przemówienie słowami: Róbcie panowie wszystko, aby kraj nasz podnieść, aby biedę w tych rozmiarach, w jakich dziś istnieje, złagodzić. To jest obowiązkiem państwa i parlamentu. (Żywe, długotrwałe oklaski u Polaków).

Koniec dyskusji.

Prezydent gabinetu dr Koerber: Wysoka Izbo! — Nie chciałem ominąć sposobności, aby podać jej do wiadomości właśnie otrzymane telegraficzne doniesienie, według którego w ciągu dnia dzisiejszego nastąpiło zupełne porozumienie między delegatami robotników a pracodawcami. (Huczne brawa). Należy tylko wyrazić życzenie, aby umowa ta została przeprowadzoną i ten ubolewania godny strejk jak najrychlej zakończył się.

Następnie przemawiali pos. Eldersch i Pernerstorfer, którzy polemizowali z pos. Dzieduszyckim, przyczem ostatni zaatakował szlachtę galicyjską, za co wiceprezydent Kaiser przywołał go do porządku.

Odrzucenie wniosków.

Przystąpiono do głosowania. Pos. Breiter wnosi imienne głosowanie, które jednak odrzucono. Następnie odrzucono oba wnioski nagłe pos. Breitera i Pernerstorfera, i przystąpiono do porządku dziennego.

Koniec posiedzenia o godz. 6-tej wieczorem.

Z politechniki lwowskiej.

Lwów 5 czerwca. Na czarnej tablicy szkoły politechnicznej ogłoszono wczoraj pismo ministra Hartla następującej treści: „Wzywa się ponownie i z jaknajwiększym naciskiem pp. słuchaczów do natychmiastowego powrotu na wykłady. Gdyby to nie nastąpiło do wtorku, d. 10 b. m., nauka w szkole politechnicznej będzie definitywnie wstrzymaną. Rozumie się samo przez się, że wskutek tego wszystkim słuchaczom nie będzie się potwierdzać frekwencji z półrocza, jakoteż nie będzie się odbywać egzaminów. — Podp. Hartel m. p.“

Katastrofa w Borysławiu.

Borysław 5 czerwca. Pogrzeb ofiar katastrofy w Borysławiu odbył się wczoraj popołudniu przy licznym udziale publiczności.

Koło polskie i trójprzymierze.

Wiedeń 5 czerwca. Na posiedzeniu Koła polskiego poseł dr Grek, omawiając ostatnie zajścia w Prusach, postawił następującą rezolucję: „Koło polskie wyraża życzenie, aby delegacja polska, badając preliminarz ministerstwa wojny zwróciła baczną uwagę na dalsze ustalenie siły zbrojnej monarchji austro-węgierskiej, z tem jednak zastrzeżeniem, iż wzmocnienie tej siły winno dążyć do zupełnego zabezpieczenia samodzielności monarchji i zachowanie jej większej niezawisłości od kierowanego wpływami pruskimi cesarstwa niemieckiego“.

Wystąpił przeciwko niej w mowie, uznanej za poufną, hr. Wojciech Dzieduszycki, popierał ks. Pastor, a pan Jaworski, grożąc złożeniem mandatu do delegacji, wniósł, aby wyrazy „niezawisłości większej od Prus“ poprawić na „równorzędności monarchji i zapewnienia tejże zupełnej swobody strzeżenia swych mocarstwowych interesów“.

Poprawkę p. Jaworskiego poparli pos. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Piętak, Eugenjusz Abrahamowicz i Petelenz. Po krótkiej dyskusji Koło jednomyślnie przyjęło rezolucję dra Greka z poprawką prezesa Jaworskiego.

Pogłoski o ustąpieniu ministra.

Wiedeń 5 czerwca. Minister dla Czech dr Rezek zamierza podobno podać się do dymisji, a to dlatego, że klub czeski nie chce uchwalić podczas bieżącej sesji podatku kolejowego. Wiadomość ta jest o tyle niepewna, że podaje ją „Neue Freie Presse“, której rząd używa obecnie do wywierania presji na stronnictwa.

Centrum słowiańskie.

Wiedeń 5 czerwca. Centrum słowiańskie po połączeniu się z Chorwatami i Słoweńcami liczy obecnie 28 członków. Prezesem centrum obrano na razie Słoweńca hofrata Ploya ze względu iż mieszka on stale w Wiedniu i podczas wakacyj będzie mógł dopilnować wypełnienia zobowiązań rządu.

Przedłużenie sesji.

Wiedeń 5 czerwca. W kołach poselskich panuje oburzenie z powodu iż rząd nie odroczył sesji w dniu wczorajszym i że chce by do dnia 11 czerwca w dalszym ciągu odbywały się posiedzenia Izby. Opóźni to w straszny sposób sesje sejmowe, rząd zaś celu swego nie osiągnie, to znaczy podatku od biletów kolejowych nie przeprowadzi, gdyż Czesi stanowczo się na to nie zgodzą.

Wybuchy wulkanów.

Nowy Jork 5 czerwca. „New-York-Herald“ donosi z Valparaiso: Według depeszy z La Paz nastąpił w okręgu Hryko wybuch wulkanu, który zniszczył dwie wsie, przyczem 75 osób zginęło.

Baku 5 czerwca. Jak donosi dziennik „Kaspi“, nastąpił w pobliżu wsi Kobi w okręgu Bakuszen wybuch wulkanu Gusy-Gran, któremu towarzyszyła silna detonacja. Szczyt góry cały stał w płomieniach. Owce, które się w pobliżu pasły, zginęły. Czterech pastuchów odniosło ciężkie rany. Trwało to pięć minut.

Pokój w Afryce.

Londyn 4 czerwca. Król wyraził Milnerowi telegraficznie serdeczne życzenia z powodu zręczności, jaką okazał w powodzeniu rokowań oraz radość z powodu poddania się Boerów.

W depeszy do Kiczenera wyraził król życzenia z powodu ukończenia kroków nieprzyjacielskich, oraz serdeczne podziękowanie jemu samemu i wojsku którem dowodził, za doprowadzenie wojny do tak świetnego i pomyślnego rezultatu.

Milner i Kiczener przesłali królowi telegraficzne podziękowanie.

Pretorja 5 czerwca. Schalk-Burgher i Louis Botha wydali list otwarty do Boerów, w którym sławią ich waleczność i wzywają, aby się teraz zajęli socjalnym i duchowym rozwojem kraju i byli dla nowego rządu lojalnie posłusznymi.

Londyn 5 czerwca. Biuro Reutera donosi z Pretorji, że przy głosowaniu nad pokojem, na konferencji Boerów w Veereniging dnia 30 maja 54 delegatów głosowało za przyjęciem warunków Anglji, a 6 przeciw.

Londyn 5 czerwca. Biuro Reutera zaprzecza pogłosce, jakoby do Hagi przybyli posłowie rządu angielskiego, aby z prezydentem gab. Kyperem obrådować w sprawie bawiącej w Europie delegacji boerskiej. Rząd angielski nie uzna delegatów boerskich w Europie, jeżeli nie powrócą do południowej Afryki. Jeżeli chcą powrócić, muszą prosić o pozwolenie.

Londyn 5 czerwca. (Izba gmin). Lord Balfour zawiadomił o orędziu króla, polecającem, aby lordowi Kitchenerowi w uznaniu jego wybitnych zasług Izba uchwaliła dotację 50.000 funtów szterl.

Bruksela 5 czerwca. „Petit Bleu“ donosi z Utrechtu, że prezydent Krüger jest niebezpiecznie chory, tak, że zachodzi obawa o jego życie.

Rozruchy we Lwowie.

Porozumienie z pracodawcami.

Lwów 4 czerwca. Na posiedzeniu poufnem pracodawców i delegatów strejkujących, zgodzili się delegaci robotników na proponowane wczoraj warunki pracodawców, z tem jednakże, żeby pracodawcy dodali jeszcze kwadrans do czasu obiadowego.

Pogrzeb zabitych.

Lwów 4-go czerwca. Pogrzeb trzech ofiar wypadków d. 2 czerwca odbywa się w dniu dzisiejszym. Kondukt wyruszył z gmachu zakładu medycyny sądowej na cmentarz Łyczakowski wśród ogromnego udziału publiczności. Na czele pochodu szła młodzież akademicka i politechniczna z wieńcami, następnie robotnicy czwórkami, niosąc 6 wieńców, z tych jeden od młodzieży szkół średnich. Także w czwórki uszeregowanych postępuje około 150 kobiet. Robotnicy sami niosą trumny, za trumnami idą rydwany. Wylot ulicy Czarneckiego na plac przed namiestnictwem zamknięto wojskiem.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia I-go maja 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór): w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę: połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu: w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

.30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
.42 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
.47 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa: we Lwowie Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
34 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

5 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
5 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

5 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
7 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a śtamtąd Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

0 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8 **wieczór** pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

0 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

0 **wieczór** pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

5 **w nocy** pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Zaleszczyk, do Śniatynia, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

0 **w nocy** pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
5 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
2 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzce, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów: połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów: w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórzai Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

Na sezon podróżny i kąpielowy:

Flaszki podróżne, — **Kubki** do podróży, papierowe, gumowe i metalowe składane,
Neccesery podróżne, — **Rzemyki** podróżne,
Poduszki do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane,
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania,

Czapki i kapelusze do kąpieli, — **Pantofelki** do kąpieli,
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.
Środki kąpielowe lecznicze

POLECAJĄ
Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską
Przybory do golenia,
Środki kosmetyczne, — Środki do czyszczenia i konserwowania zębów,
Szczotki, Grzebienie, Lusterka
i różne inne artykuły i przybory toaletowe

Na sezon podróżny dla PP. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk,
Pendzle w różnych gatunkach, — **Palety** z drzewa i porcelany,
Sztalugi polne do składania, — **Parasole** polne
Kapelusze dla malarzy, — **Stołki** polne składane,
Laski do przyczepiania parasola
Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte,
Książki i Bloki do szkicowania, 4355
Werniksy, Oleje i inne środki do farb,

Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydełka i inne Środki do czyszczenia sukien z plam. — Aparaty i wszelkie przybory do robienia wody sodowej | Plasterki na nagniotki, Meisnera i Wasmutha, Plaster dla turystów Lusera, Clavethyl Tynktura na nagniotki — Lodownie do robienia lodów — Aparaty do filtrowania wody.

Najnowszy i najtańszy!

Przewodnik po Krakowie

wydała 4363
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego
Rynek, 30, Telefonu Nr. 418
pod tytułem:
Informacya
dla
zwiedzających Kraków.
Cena 20 halerzy.
Tamże wyszło świeżo dzieło pod tyt.:
KRAKÓW ŚWIĘTY.
I. **WAWEL.** Katedra. Zamek. Biskupstwo. II. **RYNEK.**
Oprawne ozdobnie. Cena **3 korony.**

WDOWA

w średnim wieku, inteligentna, znająca się dobrze na kuchni i wszystkich działach gospodarstwa kobiecego, poszukuje posady do dworu lub na plebanją od 1 lipca lub 1 sierpnia. Łaskawe zgłoszenia pod „Praca 100" o. p. Klęczany. 4418 1 4

Rutynowany buchalter

zdolny, samodzielny korespondent polsko-niemiecki, znajdzie posadę. Zgłoszenia: **W. Sikorski & J. Seidenstein, Krosno.** 4419

Urząd miejski Lanckorony

ogłasza **konkurs** na posadę **sekretarza** oraz **kasyera miejskiego** w Lanckoronie z roczną płacą 800 Koron i złożeniem kaucyi w kwocie rocznej płacy.
Kandydaci mają wnosić swoje ostemplowane prośby wraz z świadectwem ze złożonego egzaminu przy Wydziale krajowym wprost do tut. magistratu. Termin do wnoszenia podań najpóźniej do **dnia 15 lipca 1902.** 4416 1 3
Lanckorona dnia 31 maja 1902.
Burmistrz
Jan Zborowski.

Zakład kąpielowy w Rabce

potrzebuje na czas sezonu bieżącego **dobrego fryzyera.** Zgłoszenia do Zarządu kąpielowego w Rabce. 4420 1 2

Rządca ekonomiczny

z 24 letnią praktyką w większych majątkach, z dobremi poleceniami swoich chlebodawców, szuka posady zaraz lub od 1 Lipca. — Adres: „F. W." poste restante Bochnia za okazaniem kwitu inseratowego. 4417 1 6

OSOBA

muzykalna, udzielająca lekcyj śpiewu, poszukuje miejsca jako towarzyszka lub do opieki panienek.
Biuro nauczycielskie **Heleny Skowrońskiej** w Krakowie, ulica Kapucyńska Nr. 3. 4415 1 2

Poszukuję na czas wakacyjny

starszego **nauczyciela** do nauki kaligrafii i prowadzenia **konwersacyi niemieckiej** z 13-letnim uczniem. Bliższa wiadomość u „B. S." Starostwo Wieliczka. 4414 1 3

Jarema notaryusz z Jasła

potrzebuje **substytuta** na czas urlopu. Zgłoszenia z podaniem warunków. 4411 1 3

1-szy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach
Ceny bez konkurencyi. 4402

nadto poleca w wielkim wyborze:
PASKI, RĘKAWICZKI, KRAWATY, PONCZOCHY damskie i dziecinne, BOA, kołnierze gipiurowe, rysze,
A. Froncz w Krakowie ulica Floryańska 17.
Zamówienia pocztą odwrotnie.

Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 3732
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.



1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DEMOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej, w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—

Herbata z Brodów

Bryndzę górską majową

świeża, puszka 2 kil. złr. 2·28.

Szparagi

do 26 maja po 75 ct. za kilo, później po 2 złr. 40 ct. poczka 5 kil.
BULION HYGIENICZNY
dla chorych bardzo posilny po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. kilo poleca 4148 7 10
Dwór Łapszyn Brzeżany.

Skład ram i obrazów E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 4374

Piękna willa I. piętr.

o 12 ubikacyach, z komfortem zbudowana, z ogrodem warzywnym i owocowym, z werandami i balkonem, stajnią na 6 koni i wozownią, położona w Zwierzyńcu, 10 minut drogi z Rynku z Krakowa, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość u właściciela domu przy ul. Krowoderskiej L. 51 w Krakowie między godz. 2—5 parter. Dług około 9.000 złr. Tamże kamienica I ptr. z długiem około 2.000 złr. za cenę 6.000 złr. do sprzedania. 4249 5 6

ROWER

mało używany za 65 złr. **do sprzedania.** Kraków ul Kopernika 32, codziennie popołudniu. 4395 2 2

Stały, uboczny zarobek

zapewnia się PP. pensyonowanym urzędnikom jak i **funkcyonaryuszom kolejowym.** Zgłoszenia uprasza się przysyłać: **Lwów, fach pocztowy L. 83.** 4276 5 6

Masło deserowe

po cenie **2 k. 10 h.** za kilogr. wysyła **Mleczarnia w Poddubcach** p. Uhnów. 4338 3 3

Pomocnik działu korzennego

i win, **poszukuje posady.** Zgłoszenia: „J. K." poste restante Zator. 4270 6 10

Rządca gosp.

kawaler, lat 30, z dobremi poleceniami, **poszukuje posady** od 1-go lipca. Adresować proszę: „A. A." poste rest. Dębica. 4303 5 6

Krynica. Hotel pension „Karolówka"

Pokoje urządzone z komfortem, opalane, z całkowitą pościelą, pojedyncze i familijne, z utrzymaniem lub bez, dziennie i sezonowo — **do wynajęcia.** Kuchnia do dyspozycyi.
Kuchnia w pensyonacie hygieniczna, pod nadzorem lekarskim, zastosowana do wymagań kuracyi. Opieka troskliwa, salka towarzyska, fortepian i t. d.
Ceny mieszkań w miesiącu maju, czerwcu i wrześniu ułożone na wzór cen mieszkań rządowych.
4287 5 2 *Zarząd.*

Wyroby koszykarskie

bambusowe i wózki dziecinne można nabywać najtaniej u **T. Florczyk ulica Stolarska,** Kramy OO. Dominikanów. 4323 2 4

Füsharmonia

w najlepszym stanie za 34 złr. jest do sprzedania i **SKRZYPCE** włoskie (oryginał z r. 1617). Kraków ul. Szewska 5 I p. 4352 2 3

Magistra farmacyi

poszukuje **zaraz** na zastępstwo trzy miesięczne **Apteka w Gorlicach.** 4311 5 6

70 beczek starego Węgra

po firmie Jan Janiga
w cenie od 70 złr. za beczkę 135 Ltr. ma do sprzedania
Edm. Klimek w Krakowie.
Wino jest znakomite. Próby na żądanie posyłam franco. 4382 2 0

Realność

dwie i pół morgi dobrego gruntu wraz z budynkami, jest z wolnej ręki **do sprzedania** w Olszanicy przy Krakowie. Wiadomość w Kółku rolniczem. 4320 3 2

Poszukuje się

pomieszkania letniego obszernego i suchego, z parkiem lub pod lasem, w okolicy Krakowa chociażby dalszej, ile możności w pobliżu kolei północnej. Zgłoszenia listowne pod adresem: A. Dąbrowski Kraków, Rynek 39. 4321

Do sprzedania

handel korzenny, delikatesów i win, wraz z restauracyą w śródmieściu w Krakowie, bardzo dobrze prosperujący.
Obrót roczny kapitału blisko 60 tysięcy złr. Konsensa własne wyszynkowy i trafikowy.
Warunki przystępne.
Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu". 4306 3 6

Samodzielny buchalter

z dobrem poleceniem z obecnie zajmowanej posady, biegły w pracach kantorowych i korespondencyi polsko-niemieckiej, **poszukuje stałej posady** w większem przedsiębiorstwie handlowem, fabrycznem lub instytucyi finansowej. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: „W. R. 100." za okazaniem kwitu inseratowego, poste rest. Kraków, główna poczta. 4400 2 10

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że

Restauracyę p. Rzewuskiego przy ulicy Floryańskiej L. 19 4347 2 6

objąłem pod własny zarząd, takową gruntownie odrestaurowałem a prowadząc kuchnię pod własnym zarządem ręczyć mogę za zdrowe i smaczne potrawy, wykonywane tylko na świeżem maśle po cenach bardzo umiarkowanych. Przyjmuję również zamówienia na **śniadania, obiady i kolacye,** tak pojedyncze jakoteż w abonamencie. Obiad w abonamencie, składający się z rosołu lub zupy i pieczystego z jarzyną mięsną znie **złr. 9,** — obiad z 3 dań t. j. rosół lub zupa, sztuka mięsa, pieczyste z jarzyną **złr. 13.** — **Pokoje do śniadań,** gabinety, sala bilardowa, **bilardy** w stylu amerykańskim. — **Bufet** obficie zaopatrzony. — **P.wo okocimskie** oraz wszelkie **trunki** krajowe i zagraniczne. Lokal otwarty do godz. 1-szej w nocy. — Usługa szybka i rzetelna.
Z poważaniem **WOJCIECH WOZNIAK.**

Panienka

z ukończoną VIII kl. szkoły niem[illegible] kiej, z półroczną praktyką w c. k. rzędzie podatkowym, znająca ste[illegible] hygrafię niem., z ładnem wypiło[illegible] pismem, poszukuje odpowiedniej po[illegible] dy. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu" dla „A. Z." 4354 3

Z powodu wyjazdu

fortepian wied. krzyżowy z p[illegible] met., **pianino** i **para łóżek** z rośw. mahoniowych, tanio do sprze[illegible] nia. Kraków ulica Szewska Nr. [illegible] 1-sze piętro. 4411

Kto ma 1000 złr.

a zechciałby wypożyczyć na więk[illegible] procent, na powiększenie interesu spłaty po 25 złr. miesięcznie z za[illegible] pieczeniem w kancelaryi adwokac[illegible] niech się zgłosi pod literami „A. [illegible] poste restante Kraków. 4413 1

Masło deserowe

wysyła codziennie 1 Kg. **1 złr. 10** **Spółkowa mleczarnia w Gdow[illegible]** 4412 1 1

„Prima Rowery 1902"

Najstarsza i najlepsza Marka! Katalogi gratis | Najmodniej[illegible] wykonani[illegible] Katalo[illegible] franco.
Premier Werke w Eger, (Cze[illegible])
3491 25 35

SZPARAGI

codziennie świeżo cięte, w pa[illegible] kach à 4 kg. netto wysyła pobraniem po 6 kor za pacz[illegible]
Zarząd dóbr Miele[illegible]
4346 2 3

Do wydzierżawienia

lub oddania na rachunek **po[illegible] ko do śniadań.** Roczn[illegible] targ 70.000 Koron. Wi[illegible] domość **Ajencya dziennikó[illegible] ogłoszeń p. Jasielskieg[illegible] w Stanisławowie.** 4399

Do sprzedania

DOM MUROWANY o 6 ubikacyach [illegible] ogródkiem, widok piękny, powietrze [illegible] w Zakrzówku pod Krakowem 52-95, pod korzystnymi warunk[illegible] Bliższa wiadomość u właściciel[illegible] ul. Garbarskiej 7, w ogrodzie na terku. 4351 2

Motor gazowy

z fabryki Langiego i Wolf[illegible] o sile 8 koni, **do sprzedan[illegible]**
Widzieć go można w n[illegible] w handlu p. **Satalecki[illegible]** Kraków, Floryańska 18. 3[illegible]

Do wydzierżawie[illegible]

ewentualnie do sprzedania dwa [illegible] kółka rolniczego z wszystkim [illegible] wraz z urządzeniem, w g[illegible] tnicy o 5.000 mieszkańców, raz[illegible] pojedynczo, jeden od drugiego mi[illegible] dalony, każdego czasu. Wyjaśni[illegible] dzieli zarząd Kółka rolniczego, w Ochotnica. 4388

Sklep w Zakopane[illegible]

na Krupówkach **do wynajęci[illegible]** sezon letni lub też na cały rok przystępnymi warunkami. Bliższa [illegible] domość w **drogueryi Stanisława [illegible] Kolwalskiego w Nowym Targu.** 433[illegible]